

Józefa Zalewska

"Ab ovo usque ad mala : łacina w kulturze polskiej", Aleksander W. Mikołajczak, Wrocław 1989 : [recenzja]

Prace Językoznawcze 1, 143-145

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ab ovo usque ad mala¹

Aleksander W. Mikołajczak: *Łacina w kulturze polskiej*.
Wydawnictwo Dolnośląskie. Wrocław 1998

Kulturalni Europejczycy, w tym Polacy, „skazani są na łacinę”, co uzasadnia w swojej interesującej i wartościowej pracy *Łacina w kulturze polskiej* Aleksander W. Mikołajczak — znawca i miłośnik kultury antycznej, autor wielu publikacji związanych z tą dziedziną.

Książka ta jest skarbnicą wiedzy o niezwykłych losach łaciny, od jej narodzin do współczesności na tle następujących po sobie wydarzeń historycznych, politycznych i kulturalnych. Autor stara się przede wszystkim przekonać czytelnika o żywotności łaciny w naszej kulturze, a także o konieczności łączenia rzymskiej i greckiej przeszłości z polską współczesnością. Musimy pamiętać — jak podkreśla J. Kram², że „stapiają się w nas w niepodzielną całość przeszłość z terażniejszością, że żyjąc dzisiaj, żyjemy nie tylko w tym, co to dzisiaj stanowi, ale także i w tym, czym było wczoraj”.

W przekonaniu większości współczesnych Polaków łacina to język martwy. Niewiele osób ten język zna, niewiele miało z nim jakikolwiek kontakt. Autor jednak wskazuje, że bez łaciny niemożliwy byłby rozwój polskiej kultury. Zaczynała się ona kształtować z chwilą przyjęcia przez Polskę chrztu; który otworzył nasz kraj na łacińską Europę. Chrystianizacja kraju stała się jedyną przepustką do skarbcza antycznej kultury śródziemnomorskiej i cywilizacji zachodniej. Wraz z chrześcijaństwem pojawiła się łacina, a dzięki niej głosy z Polski zaczęły docierać na Zachód. Właśnie ten język umożliwił nawiązanie ściślejszych kontaktów dyplomatycznych i kulturalnych z ówczesną Europą. O tych faktach Polacy nie powinni zapominać. Zresztą, czy można to czynić, wiedząc, że istnieje ona od początków europejskiej kultury, której kultura polska jest nieodzownym elementem? J. Tuwim także się nad tym zastanawiał, pisząc: „Jakież to martwy język, jeśli nie wędnąc przetrwał tysiąclecia...”³.

Aleksander W. Mikołajczak w sposób bardzo uporządkowany chronologicznie analizuje sytuację łaciny w Polsce i uświadamia nam, że kultura polska i jej dzieje były ściśle związane z duchem łacińskim, zarówno w dobie średniowiecza i renesansu, w czasach zniewolenia, jak i obecnie. Łacina, zdaniem autora, nieprzerwanie królowała do połowy XVII w. Łacińskie wykształcenie mieli

¹ Horacy: *Dzieła. Satyry* I, 3 w. 7. Przekład, wstęp i Horacjańskie imiona własne S. Gołębiowski. Warszawa 1986.

² J. Kram: *Rozmowy o poezji współczesnej*. Warszawa 1977, s. 154.

³ J. Tuwim: *Lingua Latina*. Oprac. L. Winniczuk. Warszawa 1975, s. 12.

niemalże wszyscy polscy twórcy. Ich utwory pisane w języku łacińskim nie tylko wzbogacały naszą, ale także europejską naukę i kulturę. Przykładem może być dzieło M. Kopernika *De revolutionibus*, A. F. Modrzewskiego *Commentarionum de Republica emendanda libri quinque*, *Pieśni* J. Kochanowskiego czy traktaty M. K. Sarbiewskiego, Staszicowe *Przestrogi dla Polski*, których ślady oddziaływania — jak pisze Aleksander W. Mikołajczak — odnajdujemy w Europie od Hiszpanii po Rosję.

Ostoją łaciny w XV w. był Wawel z katedrą i zamkiem, a przede wszystkim Akademia Krakowska, gdzie wykłady odbywały się po łacinie. Wprawdzie przystosowane były do potrzeb duchowych średniowiecznego społeczeństwa, ale nie umniejsza to w niczym roli łaciny.

Moją uwagę zwrócił fakt, iż twórca recenzowanej pracy z wielkim pietyzmem mówi o tych, którzy pielęgowali języki starożytne w najtrudniejszym dla nich okresie — w czasach Polski Ludowej. Nazywa ich „strażnikami ognia”, z czym należy się zgodzić. Starali się oni pisać i tworzyć nowe dzieła, jak również dokonywali przekładów z literatury klasycznej. Szczególnie ważne były dokonania translatorskie Z. Kubiaka, K. Kumanieckiego, M. Brożka czy J. Parandowskiego. Dzięki nim Polska mimo prób oderwania od łacińskiej kultury zachodniej nie zatraciła swojej „latinitatis”. Mikołajczak zauważa też, że wcześniejsi twórcy nowożytnej filologii klasycznej przyczynili się do kultywowania języka i kultury antycznej, a co za tym idzie zbudowania przebogatego warsztatu z różnego rodzaju thesaurusami i konkordancjami, słownikami ogólnymi i szczegółowymi, czego obecnie zazdroszczą filologom klasycznym przedstawiciele innych dyscyplin.

Mimo uznania dla łaciny, autor zauważa, że XVIII w. był ostatni, kiedy używano w Polsce żywej łaciny. Wprowadzenie biernej metody nauczania łaciny spowodowało jej skostnienie. Wprawdzie metoda ta dawała dobrą wiedzę o języku, lecz niekorzystnie wpłynęła na biegłość posługiwania się nim w mowie i piśmie. Z łaciną można było się osłuchać, dopóki rozbrzmiewała w kościołach, ale i te czasy minęły. Kościół, odchodząc od łacińskiej liturgii na rzecz języków narodowych, przestał być opoką „latinitatis”.

Wartość książki Mikołajczaka tkwi w tym, że autor w sposób konsekwentny udowadnia wbrew „latynofobom”, iż miejsce i rola łaciny w kulturze europejskiej jest nie do zastąpienia. Czyż nie jest to prawdą? Hasła łacińskie znajdujące się w herbach wielu państw (*E pluribus unum* ‘Z wielu jedno’ — USA), miast (*Via, veritas, vita* ‘Droga, prawda, życie’ — Glasgow), wyższych uczelni (*Sancte et sapienter* ‘Święcie i mądrze’ — King’s College) są jednym z przykładów żywotności łaciny. Podobnie — nomenklatura nauk empirycznych, np. biologicznych, medycznych, ponadnarodowe nazewnictwo astronomiczne, wyrażenia frazeologiczne, które wywodzą się ze wspólnej dla większości narodów kultury antycznej, czy modne internacjonalizmy (wyrazy powtarzające się w wielu językach) — wszystkie te dziedziny przeniknięte są kulturą antycznego świata.

Jesteśmy tej kultury dziedzicami. Czasami terminologia łacińska powraca do nas w formie romanizmów. Przed wojną, kiedy w każdym gimnazjum uczono łaciny, na lekcjach fizyki mówiono *opór elektryczny*, a teraz, kiedy nauka łaciny została ograniczona do minimum, fizycy używają paradoksalnie terminu — *resystencja elektryczna*; fr. *résistance* ‘opór’, łac. *resistō* ‘stawiam opór’.

Łacina rzeczywiście wyszła z powszechnego użycia, choć była wybornym językiem międzynarodowym. Dziś mogłaby służyć w polityce i dyplomacji tak samo, jak w ubiegłych stuleciach. Myśl — jak pisze autor — aby z łaciny uczynić na nowo język powszechny, staje się coraz bardziej realna. Łacina wraca do szkół w wielu krajach, po łacinie wydaje się na Zachodzie czasopisma, ma swoją stronę w Internecie. Są głosy, by stała się oficjalnym językiem Unii Europejskiej. Polacy też biorą czynny udział w odradzaniu łaciny, czego dowodem jest Centrum Badań nad Tradycją Antyczną w Polsce i w Europie zorganizowane przez prof. J. Axera, czy ostatnia nagroda FNP’ 98 w dziedzinie nauk humanistycznych i społecznych, którą otrzymał prof. J. Sondel z Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego za *Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków* — dzieło pomnażające wiedzę o łacińskich źródłach kultury duchowej Polaków.

Publikacja Aleksandra W. Mikołajczaka to książka „napisana sercem”. Jest ona niezwykle i ciekawym przewodnikiem po kulturze antycznej, a zarazem polskiej, która dowodzi: *lingua Latina semper viva*. Jej klimat kształtują przysłowia i powiedzenia łacińskie, cytaty z dzieł różnych autorów, informacje o zwyczajach i tradycjach oraz o wybitnych postaciach dawnych i współczesnych czasów. Atmosferę i nastrój analizowanych okresów czasowych oddaje również kompozycja książki. Autor wprowadził łacińskie nazwy czasów począwszy od plusquamperfectum do futurum. Dodatkowym walorem tej pozycji jest prosty, zrozumiały język. Wraz z tekstem doskonałą całość tworzą piękne ilustracje, co czyni tę kolejną książkę z serii „A to Polska właśnie” atrakcyjną zarówno dla młodych czytelników, chcących dowiedzieć się czegoś więcej o swojej kulturze i jej korzeniach, jak i starszych, mających ambicję i chęci doskonalenia swego umysłu. Myślę, że wiedza, którą Aleksander W. Mikołajczak zebrał i przekazał, stanowi zachętę do poznawania łaciny, bez której trudno sobie wyobrazić przyszlą zjednoczoną Europę.

Język łaciński był wspólnym dobrem prawie wszystkich narodów Europy. Przychodzi jednak moment, kiedy kończy się panowanie danego języka, wtedy prym przejmuje inny język ukształtowany literacko. Druga połowa XVII w. przyniosła dominację języka francuskiego, a współcześnie panuje język angielski. Należy więc wątpić w to, że jeszcze kiedykolwiek łacina powróci do powszechnego użytku i znowu stanie się językiem międzynarodowym. Jednak wpływ, jaki wywarła na języki Europy, jest nieprzemijający, co wspaniale ukazuje recenzowana książka.

Józefa Zalewska